Rok VII. Kraków-Podgórze. Niedziela 29 Sierpnia 1909 Nr. 196

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą** 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co niesie dzień polityczny.

Sprawa uruchomienia sejmu czeskiego. — Baron Bienerth zwołuje konferencyę. — Nieprzejednane stanowisko Niemców i Czechów. — Możliwość rozwiązania sejmu czeskiego a rządów § 14 w Austryi.

Losy parlamentu i wogóle całego najbliższego ukształtowania wewnętrznej polityki austryackiej— zależą od kwestyi uruchomienia sejmu czeskiego. Z powodu obstrukcyi Niemców sejm ten nie mógł obradować. Baron Bienerth zamierza tedy w czasie między 6 a 9 września porozumieć się z reprezentantami stronnictw sejmu czeskiego w celu stworzenia podstaw dla spokojnego przebiegu obrad sejmu czeskiego. Na konferencyę zostały już rozesłane zaproszenia do szeregu kierujących polityków poszczególnych stronnictw.

Zadanie bar. Bienertha jest trudne, bo Niemcy obstają bez zmiany przy żądaniu podziału Czech na okręgi niemieckie i czeskie, Czesi zaś stanowczo sprzeciwiają się koncesyom na rzecz Niemców, żądają zachowania jednolitej administracyi Czech oraz równouprawnienia obu języków we wszystkich okręgach.

Pytanie, co nastąpi, jeźli sanacya stosunków w Pradze nie powiedzie się i sejm czeski, który zbierze się 15 września, nadal okaże się niezdolnym do pracy, — co oddziała znów fatalnie na wiedeńską Izbę posłów? Słychać, że baron Bienerth wówczas rozwiąże sejm czeski — w Austryi zaś rządzić będzie za pomocą słynnego § 14 t. j. bez parlamentu. Że § 14 unosi się już nad Austryą, to rzecz jasna, boć maszyna państwowa stanąć nie może i państwo musi żyć, choćby Izba posłów żyć i pracować nie umiała. Zaznaczamy natomiast, że wieści o grożącem rozwiązaniu Izby posłów uważamy za zgoła nie wiarogodne, bo rząd świadom jest, że nowe wybory dałyby w rezultacie tylko jeszcze radykalniejszą Izbę. Dlatego rozmaitym panom próżno ślinka idzie na nowe wybory....

Czesi w Dolnej Austryi nie przestają bronić się przeciw zarządzeniom szkolnym władz austryackich. W Wiedniu wydział Towarzystwa Komenskyego odbył wczoraj posiedzenie w sprawie zamknięcia szkół czeskich w Wiedniu i w Unterthemenau przez ministerstwo oświaty. Postanowiono wystosować odezwę do czeskiego społeczeństwa i skreślić w niej ucisk szkół czeskich, zaś przeciw zamknięciu obu szkół odwołać się do najwyższego trybunału administracyjnego.

Legenda o carze.

Słyszało się zawsze, że car Mikołaj II. jest sam ofiarą swoich szpiclów i całego systemu. Uważało się go zawsze za bezwolne, słabe narzędzie w rękach kamaryli i dostojnych posiepaków.

Tymczasem, okazuje się, że wszystkie te wiadomości o carze były zwyczajną legendą, nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością. Legenda ta zrodzić się musiała, bo car prowadzi życie tak odosobnione, tak ściśle zamknięte, że obserwować go nie było można.

Nieubłagany historyk rosyjskiej rewolucyi, Burcew, który z lodowatym spokojem odkrywał jednę po drugiej tajemnice rewolucyi i odsłaniał tajemniczą zasłonę, okrywającą współczesne życie rosyjskie, ogłosił obecnie w jednem z pism berlińskich senzacyjne rewelacye, zbijające tę legendę carską od początku do końca. Burcew, odgrywający w Rosyi współczesnej rolę sumienia, które się samo chłoszcze wyrzutami, zebrał obszerny materyał dowodowy, który musi przemawiać do przekonania, bo przecie dotychczasowe jego rewelacye były wszystkie oparte na nadzwyczajnie ścisłych i dokładnych danych.

Według dowodów, jakie Burcew posiada w ręku, car nie tylko nie jest bezwolnem narzędziem w ręku kamaryli, ale jest sam „wielkim szefem tajnej rosyjskiej policyi". W ręce Burcewa dostał się bowiem t. zw. „dziennik carski", zawierający informacye szpiclów, przedkładane carowi codzień na piśmie. Wynika zeń, że car zna cały system swoich rządów i uważa go widocznie za dobry. Dziennik ten ma Burcew zamiar drukować w całości.

Jakkolwiek jednak wypadnie ten obraz cara, malowany na tle owego dziennika, krok Burcewa nie będzie napewne tak obfitym w skutki, jak Burcew myśli. Nowe jego rewelacye wywrą w całym świecie wrażenie, jakie zwykle jego rewelacye wywierają, nie będą one jednak z pewnością śmiertelnym ciosem dla obecnego systemu w Rosyi. Zmienią one sąd o samym carze, system jednak pozostanie w Rosyi taki, jak był. Car Mikołaj nie jest twórcą tego systemu w Rosyi, on go tylko dalej konserwuje; a czy on sam jest bierny, czy czynny, to dla rozwoju Rosyi, dla przyszłych losów Rosyi jest bodaj czy nie bez znaczenia.

Rozpasanie, brutalność, okropności rosyjskiej policyi państwowej są organiczną częścią tego policyjnego państwa. Autokrata, który wstępuje na tron carski, staje się odrazu filarem całego tego bagniska, które od setek lat przysiadło życie państwowe w Rosyi. Demaskowanie władzy nie zmieni więc systemu, który jest w Rosyi zakorzeniony. Zmianę sprowadzić może tylko społeczeństwo, które powoli ale systematycznie będzie strząsać z siebie tę pleśń wieków, tępić samowolę, bezprawie i gwałty. Burcew swojemi rewelacyami w pracy nad odrodzeniem Rosyi zrobi to, co w jego mocy, jednak jego strzały nie ugodzą ani w cara, ani w jego rządy — do tego trzeba długiej wspólnej pracy milionów na całej przestrzeni rosyjskiego imperyum.



Eksplozya na wozie. (Patrz „Ze świata").

Z tygodnia awiatycznego w Reims.

Wczoraj donosiliśmy dopiero o wspaniałym rekordzie Paulhana, a już dzisiaj zanotować musimy nowy, świetny rekord Lathama, jaki miał miejsce we czwartek. Jest to zwycięstwo tem ciekawsze, że Latham dotąd wogóle nie miał szczęścia. On pierwszy próbował przelecieć aeroplanem ponad kanał La Manche, po dwakroć podejmował tę próbę i za każdym razem wpadał do morza, a Blériot wydarł mu sławę. Obecnie Latham stał się pierwszym kandydatem do wielkiej nagrody Szampanii, 50.000 fr., przeznaczonej za przebycie największej odległości. We czwartek bowiem przeleciał Latham drogę 154 i pół kilometra w przeciągu dwóch godzin i 18 minut. W ten sposób ustalił on nowy rekord odległości i szybkości.

Latham, z pochodzenia Anglik, uważający się jednak za Francuza, liczy obecnie lat 27. Awiatyce oddaje się dla sportu, nie wiele oglądając się na nagrody, jest bowiem milionerem. Aeroplan, na którym wywalczył swój rekord, jest monoplanem, wybudowanym we francuskiej fabryce Lavasseura; skrzydła aeroplanu mają 11·5 m. długości i 12·8 m. szerokości, a motor ośmiocylindrowy ma siłę 50 HP. Aeroplanem tym Latham podczas swego rekordowego wzlotu poruszał się z przeciętną szybkością prawie 70 klm. na godzinę, podczas gdy Paulhan przebywał przeciętnie 48 i pół klm.

Równocześnie wywalczył Latham drugi jeszcze rekord, mianowicie rekord wysokości, wzniósł się bowiem do 200 m. ponad ziemię, t. j. osiągnął wysokość, jakiej dotychczas żaden jeszcze aeroplan nie osiągnął. Latawiec Lathama skonstruowany jest w zupełności na podobieństwo wielkiego gołębia. Różni się tem od maszyn innych aeronautów, że wszystkie inne maszyny robią wrażenie

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

Część pierwsza.

Wielce sprytny pan Jim Faretown.

Warsztat p. Flotonasa.

Okienko, przez które zwykle p. Flotonas wydawał rozkazy robotnikom, pracującym w warsztacie reparacyjnym, otworzyło się gwałtownie i jednocześnie rozległ się donośny, dźwięczny głos właściciela i zarazem dyrektora fabryki samochodów w Pekinie:

— Nijak, chodź prędko!... Tylko nie zabieraj z sobą Kleszcza.

Okienko zamknęło się znów z głośnym trzaskiem. Między robotnikami, z których zaledwie kilku było Europejczyków, reszta Chińczycy, powstał szmer szeptów:

— Do biura! Nijak!... Do biura!

— Nijak dostanie tam mydło!...

— Tak, tak! Dostać mydło i zmyć głowę!

Spojrzenia wszystkich skierowane były na małego człowieczka, szczupłego, delikatnego, ubranego w szerokie niebieskie spodnie i w jedwabną kurteczkę tegoż koloru. Na głowie biała czapeczka. Widać było, że powszechnie był on lubiany przez towarzyszy.

Na szepty i uwagi o sobie wzruszał tylko ramionami, a zwróciwszy się do olbrzymiego orła, siedzącego nad głównym warsztatem, z głową wtuloną pod skrzydło, rzekł:

— Słyszysz Kleszczu, bądź grzeczny i nie ruszaj się stąd.

Na dźwięk swego imienia ptak wyjął głowę z pod piór. Był to wspaniały okaz orła czarnego z białą, połyskującą jak srebro głową i szyją. Takie gatunki spotkać można tylko w środkowej Azyi. Pióra na skrzydłach i tułowiu tworzyły jakby wspaniały płaszcz aksamitny.

— Nie ruszaj się stąd zupełnie — powtórzył chłopiec, głaszcząc ręką po głowie groźnego króla ptasiego rodu — idę do pana.

Orzeł odpowiedział jakimś szczególnym klekotem dzióba.

— On chyba rozumieć musi mowę ludzką — zawołał jeden z robotników-chińczyków. — Bo też to nie orzeł, ale pewno smok przemieniony!...

Młody chłopiec uśmiechnął się:

— Naturalnie! Kleszcz wszystko rozumie!

Poczem skierował się ku drzwiom szklanym. Otworzywszy je, wszedł do długiego korytarza oszklonego, przez który widać było obszerny dziedziniec. Na lewo z bramy stała szopa, a na drzwiach jej wymalowany wielkiemi literami czerwonemi szyld: „Wynajem samochodów".

W korytarzu zaś było czworo drzwi z napisami: „Obstalunki". „Informacye". „Kasa". „Dyrekcya".

Mały robotnik zatrzymał się przed ostatniemi i lekko w nie zapukał.

— Proszę wejść! — odezwał się głos p. Flotonasa.

Chłopiec otworzył drzwi śmiało.

Lecz wszedłszy do pokoju, tak pospiesznie zdjął czapeczkę, że w jednej chwili kaskada włosów złocistych spłynęła mu na ramiona.

— Cóż to znowu! — odezwał się głos o angielskim akcencie. — „Humbug" (śmieszne). Pański „boy" (chłopiec) jest tylko dziewczyną!

Ten, który to mówił, był mężczyzną wysokim, barczystym, o różowej twarzy, bardzo starannie wygolonej a otoczonej aureolą włosów rudych, szorstkich, przyciętych „na jeża".

— Więc? — odrzekł p. Flotonas, niski, chudy, o twarzy ogorzałej i czarnym wąsiku prowansalczyk. — Może mi pan zaprzeczy, że chociaż jest dziewczynką, nie przeszkadza to mu być doskonałym robotnikiem?

Obaj patrzyli na stojącą przed nimi jasnowłosą; jeden z ironicznym uśmiechem, drugi ze ściągniętemi brwiami.

Trudno było określić, ile mogła mieć lat. Może dwanaście... Szczupła i bardzo zgrabna, zdradzała w ruchach dużo energii. Miłą i wdzięczną jej twarzyczkę ozdabiały śliczne oczy koloru złotych irysów. Może nie była tyle piękną, ile uroczą pomimo ubioru męskiego.

— Nie bój się, maleńka — uspokajał ją p. Flotonas.

— Ja się nic nie boję — odpowiedziała słodkim głosikiem.

— Bo też niema czego, moja rybko — rzekł rubasznie p. Flotonas. — To tylko pan Jim Faretown, wielce sprytny „agent", mający wielkie uznanie w całym Pekinie. Chce się ciebie rozpytać o wczorajszy wypadek.

— Niech pyta, odpowiem, jak było.

— No, więc dobrze... Panie Faretown, cóż chcesz się dowiedzieć od małej?

Pan Faretown podniósł głowę z uroczystą miną.

— No, no! Tylko nie tak prędko! Nie tak prędko, master Flotonas. Porządny detektyw (agent śledczy) nie działa tak pospiesznie. Wszak stosunki nasze są przyjacielskie? I dobrze się znamy. Ja, naprzykład, wiem, że pan pochodzisz z miasta Narbonny.

— No więc? Przecież tego nie myślę ukrywać!

Ciąg dalszy nastąpi.

czegoś ciężko i sztucznie zrobionego, podczas gdy jego latawiec, dzięki formie gołębia, sprawia naturalne, spokojne wrażenie.

Na desce przez morze.

O nadzwyczajnie śmiałej podróży angielskiego majtka W. Westlake przez kanał La Manche na desce — o czem niedawno pisaliśmy — donoszą, że Westlake po 50-godzinnej odyssei został uratowany przez belgijskich rybaków.

Szczegóły tej niebywałej podróży są następujące:

Westlake opuścił, jak wiadomo, Dower dnia 21 b. m., puszczając się na morze na desce 5 m. długiej, zaopatrzonej masztem. Na jednym końcu deski, ostro zakończonym, mieści się naczynie z naftą. Cały „okręt“ kosztował go 1 funta (około 25 kor.). Do tego rekordu popchnęła go sława Bleriota.

Od samego początku jego podróży lało jak z cebra. Fale z powodu przypływu morza zmiotły mu cały prowiant, złożony z mięsa, chleba i mleka. Taksamo fale zmiotły mu cztery wiosła, które na wszelki wypadek zabrał ze sobą.

O godz. 3-ciej w nocy z soboty na niedzielę (Westlake wyjechał w sobotę o g. 10 przed południem) przygnał wiatr dzielnego majtka do portu Calais, położonego na wybrzeżu francuskiem. W ciemności próbował Westlake zbliżyć się do brzegu, ale porwał go znowu wicher i poniósł na morze niemieckie. Nad ranem burza ustała, ale żagiel stał się nieużytecznym.

Wtedy Westlake wziął się do pozostałych wioseł. Siły jego jednak szybko się wyczerpały, więc przywiązał się sznurami do deski i zdał się na los wiatru. Błąkał się w ten sposób dwa dni i dwie noce po morzu, aż na trzeci dzień zoczyli go rybacy belgijscy koło Panne (miejsca kąpielowe w Belgii) i zabrali go na swoje łodzie i przywieźli do Panne. Był zupełnie z sił wyczerpany, gdyż przez 50 godzin nie miał nic w ustach ani też nie spał.

Mimo tych przygód, Westlake nie zrezygnował z zamiaru przepłynięcia kanału La Manche. Wypocznie on kilka dni, a potem pojedzie z Calais do Doveru.

Westlake jest silnym mężczyzną 35-letnim, z zawodu majtkiem na jednym parowcu angielskim.

Oczywiście Westlake zrobi na swych awanturniczych podróżach dobry interes i będzie kiedyś „atrakcyą“.

Wybuch w fabryce prochu.

Jak donieśliśmy wczoraj w telegramach w fabryce prochu Manfreda Weissa na wyspie Csepel pod Budapesztem, zatrudniającej około 4500 robotników, wydarzył się onegdaj groźny wybuch, którego ofiarą padł jeden budynek fabryczny, oraz 15 robotników. Kilku z nich zginęło na miejscu, inni odnieśli tak ciężkie rany, że zmarli w ciągu dnia wczorajszego. Ogółem liczba trupów wynosi dotąd 7.

Wybuch wydarzył się w t. zw. oddziele demontowania nabojów. Stare naboje, przeważnie systemu Werndla, które z powodu długiego leżenia są już nieodpowiednie do użytku, wypróżnia się tu z prochu za pomocą specyalnych maszyn. Proch zsypuje się do osobnych przegród; jest on zwracany władzom wojskowym, część metalowa naboju pozostaje w fabryce jako materyał surowy. Niekiedy zdarza się, że kapsle są zepsute, a wtedy niebezpieczeństwo ich wybuchu nie jest wykluczone.

Tak samo stało się onegdaj. Jedna czy dwie kapsle zmięszały się z prochem, a ponieważ manipulacya odbywa się w przestrzeni ogrzanej, w której zawsze unosi się proch strzelniczy w postaci pyłu, więc zapalenie się kapsli spowodowało wybuch w całym oddziele. W chwili katastrofy pracowało w gmachu około dwudziestu robotników, przeważnie robotników nieletnich. Detonacya była tak silna, że usłyszano ją w całej fabryce zajmującej przestrzeń kilku tysięcy metrów kwadratowych. Straż pożarna fabryki, złożona z 150 ludzi, przystąpiła natychmiast do akcyi ratunkowej. Przybyło również budapeszteńskie towarzystwo ratunkowe i przewiozło rannych samochodami do szpitala. Prawie wszyscy robotnicy odnieśli ciężkie rany z poparzenia, przeważnie trzeciego stopnia, tak, że utrzymanie ich przy życiu wydaje się prawie niemożliwe.

Praca w fabryce odbywa się z zachowaniem wszelkich ostrożności. Oddział demontowania znajduje się w osobnym budynku wśród niewielkiego lasku. Stare naboje są demontowane automatycznie zapomocą pomysłowo skonstruowanej maszyny, która przez szybki ruch obrotowy wysypuje proch do jednego otworu, a metalowe gilzy odrzuca do drugiego. Każda z maszyn zabiera odrazu sto naboi. Podczas demontowania robotnicy opuszczają gmach, powracają dopiero na sygnał dzwonka elektrycznego, który automatycznie zawiadamia, że wszystkie naboje są już wypróżnione. Przyczyną katastrofy stało się to, że do prochu wpadły źle osadzone kapsle. Od maja 1909 r. zdementowała fabryka 19 milionów naboi, a od czasu istnienia około 70 milionów. Dotąd jednak obeszło się bez wszelkiego wypadku.

Znowu niepowodzenia Zeppelina.

Balon Zeppelina nie doleciał do Berlina, gdzie go dzisiaj oczekiwano i zapewne nie rychło tam doleci.

Wczoraj, gdy deszcz ustał, „Zeppelin III.“ we Friedrichshafen wzniósł się o godz. 4 min. 30 rano w powietrze i poleciał w północnym kierunku, ale musiał podróż swą do Berlina już koło Norymbergi przerwać, a to z powodu pęknięcia śruby i uszkodzenia motoru.

Balon wylądował w odległości koło 300 m. przed Norymbergą i po 2—3-godzinnym postoju i poczynieniu prowizorycznych napraw, o jednym tylko motorze ruszył w dalszą drogę, wkrótce jednak musiał wylądować po raz drugi za Norymbergą. Tu przedsięwzięte będą natychmiast większe naprawy, bo oprócz złamania śruby balon odniósł także inne dość znaczne uszkodzenia. Telegraficznie wydano natychmiast odpowiednie polecenia.

Czy balon będzie mógł przybyć do Berlina dziś po południu, nie wiadomo, nie wiadomo bowiem, czy obejdzie się bez powtórnego napełniania balonu, co wymaga przynajmniej 10 godzin. Naprawy wymagają również dość długiego czasu.

Telegramy „Nowin“.

Norymberga. Podług ostatnich wiadomości, „Zeppelin III.“ wyruszy stąd dziś rano, a koło południa przybędzie do Bieberfeld.

Balon „Zeppelin III“ podobny jest co do swej budowy i rozmiarów do poprzednio skonstruowanych balonów tego typu: „Zeppelin I“ i „Zeppelin II“. Ma długości 136 m., a średnicy 13 m. („Zeppelin I“ miał 11 m. średnicy). Siła motorowa rozłożona na dwa motory po 150 HP, wynosi 300 HP. (Balon Zeppelin I“ miał dwa motory po 85 HP, a „Zeppelin II“ dwa motory po 110 HP. Dzięki swym motorom „Zeppelin III“ może wytrzymać wiatr o sile 18 sekundometrów, co dla poprzednich typów nie było możliwe. Pojemność balonu „Zeppelin III“ wynosi 15.000 metrów sześciennych. Oprócz załogi może balon zabrać 20 osób.

Droga jego w prostej linii do Berlina wynosi 650 km., a zważywszy krzywizny 760 km.

„Zeppelin III.“ jedzie dalej.

Norymberga. „Zeppelin III.“ wzniósł się o godzinie 2·15 rano i natychmiast podążył na północny wschód w kierunku Bayreuth. Nowy motor przed odjazdem poddano jednogodzinnej próbie, której wynik był pomyślny.

Bayreuth. Godzina 7·30 rano. Właśnie ukazuje się nad miastem „Zeppelin III.“ Inżynier Dürr wypuścił z gondoli kartkę, na której donosi, że wszystko jest w porządku. Okręt, który przez pewien czas szybował nad miastem, zniknął następnie w chmurach.

JEAN REIBRACH.

Zemsta demonów.

— Chińczycy — mówił Jallot — przestrzegają, że nigdy nie należy ratować tonących, gdyż demony wodne mszczą się zawsze za odebraną im zdobycz. Zabobon ten, w którym pod pokrywką poezyi kryje się może zwykłe tchórzostwo, nie wstrzymał bynajmniej mojego przyjaciela, który pewnego wieczora, ratując jakiegoś biedaka, rzucił się za nim do Sekwany. Nie namyślając się długo, złapał go za kołnierz i złożył na brzegu; potem, zostawiając opiekę nad desperatem gawiedzi, oddalił się czemprędzej, by uniknąć oczu ciekawych. Poznano go jednak. Nazwisko jego powtórzyły nazajutrz wszystkie pisma, a tegoż samego dnia wieczorem, gdy czytał w swoim gabinecie, służący zaanonsował mu wizytę, mówiąc:

— To ten człowiek, którego pan wyciągnął wczoraj z Sekwany.

— Niech wejdzie — rozkazał Daronde.

Przyjacielskie i szczere przyjęcie, które chciał okazać przybyłemu Daronde, zostało natychmiast zmrożone. Do pokoju wszedł człowiek chudy, nędzny, w ubraniu brudnem i poszarpanem i odezwał się w te słowa:

— Panie — podług opinii ludzkiej, winienem panu wdzięczność, wdzięczność dozgonną. Niech pan jednak nie sądzi, że przyszedłem tutaj z wynurzeniami. Przyszedłem pana zapytać, co pan ma zamiar uczynić dla mnie?

— Dla pana? — zdziwił się Daronde.

— Tak, panie!

— Zawdzięczam panu życie — tłomaczył człowiek. — Zawdzięczam panu życie tak — jak dziecko zawdzięcza ojcu. Ojciec, dając życie dziecku, nie zastanawia się nad tem w tej chwili, a czyn pana był aktem refleksyi, był czynem świadomym i własnowolnym. Ojciec — dając życie dziecku, nie może pytać o zdanie istoty nieistniejącej wcale, pan jednak wiedziałeś doskonale, jaka była moja wola, narzuciłeś mi egzystencyę mimo tej woli, jednem słowem — przemocą.

— Uwagi pana — mówił Daronde — są w samej rzeczy oryginalne. Ale mów pan dalej.

— Panie — ciągnął dalej nieznajomy — byłem człowiekiem nieszczęśliwym; nieszczęścia doprowadziły mnie do ostateczności. Wśród niedającej się opowiedzieć męki, ruiny, choroby, nędzy bez kawałka chleba, przyszedłem do przekonania, że śmierć jest jedynym ratunkiem. Jest to ostateczność, której człowiek chwyta się nie odrazu. Walczyłem, łudziłem się, walczyłem i upadałem znowu. — Przedstawiałem sobie śmierć straszną, wreszcie zdobyłem się na konieczną energię i postanowiłem umrzeć. Rzecz była dokonana. Węzły, wiążące mnie z życiem, zostały potargane. — Zatopiony w tym śnie, przestałem istnieć. Byłem oswobodzony... I oto życie budzi mnie na nowo. Oto na nowo ogarnia mnie przerażenie, przestrach, że żyję znowu, że nic się nie zmieniło!... Stało się tak, że pan stanął na mojej drodze. Pan, który mi nie dał nigdy nawet kilku sous, by mnie wybawić od śmierci głodowej, teraz poświęcił swe życie, by mi przeszkodzić zginąć. — Zamiast poszanować wolność człowieka, pan targnął się na moją osobę, na święte prawo człowieka do śmierci i ten ciężar, który zrzuciłem z siebie, włożył pan znowu na moje barki bez litości... — Stało się. Nie należę na nic; chciałem tylko usprawiedliwić moje pytanie na początku: Co pan ma za zamiar uczynić dla mnie, powracając mi życie?

Głosem zdławionym Daronde odpowiedział:

— Mój przyjacielu — trochę pieniędzy?

— Jałmużnę? Nie panie. Schowaj pan swoje pieniądze, które nie zaprowadziłyby mnie daleko.

— Zajęcie? — zaproponował Daronde — jakie zajęcie?

Człowiek spuścił głowę.

— To, co potrafiłbym robić, nie wyżywiłoby mnie wcale.

— A więc? — zapytał Daronde, tracąc cierpliwość. — A więc nie widzę innego wyjścia, jeśli pan nie chcesz słuchać mej rady. Wracaj tam, skąd cię wyciągnąłem.

Bez wzruszenia człowiek odparł:

— Na tę radę czekałem i jestem pewien, że każdy na pana miejscu powtórzyłby to samo. Pański piękny czyn równał się wspaniałemu gestowi inkwizytora, który wstrzymuje śmierć męczonego w celu przedłużenia jego męki. Teraz pan pozwala mi umierać, gdy zachodzi pytanie, czy potrafię to jeszcze raz uczynić. Łatwo powiedzieć: „wracaj!“ Pomijam wszystkie męki, wszystkie okoliczności, cała rzecz w tem, że minęła chwila, kiedy miałem odwagę umrzeć. Nie chcę już samobójstwa. Teraz ja chcę żyć; ażeby żyć, trzeba jeść, nie oglądając się na nic. Dotąd wolałem umrzeć, niż żebrać, kraść, rozbijać. Dziś jest inaczej. Pan sam doprowadziłeś mnie do tego!

Daronde zniecierpliwił się.

— A więc idź pan do djabła!

W kilka dni po tym wypadku, gdy Daronde zapomniał już zupełnie o nieznajomym, otrzymał nagle telegram, który wzywał go niezwłocznie do Suresnes, gdzie syn jego posiadał jedną z najpiękniejszych will. Willę tę obrabowano doszczętnie. Nieszczęście chciało, że młody właściciel, powracając niespodziewanie tej nocy do domu, natknął się na bandytów. Jeden z nich rzucił się na niego i położył go trupem.

Był to właśnie uratowany topielec.

Z KRAJU.

Hakata w Radzie gminnej w Białej. Zamianowanie najżarłoczniejszego hakatysty Josefiego obywatelem honorowym miasta położonego nie w Prusiech, lecz w Galicyi, t. j. w kraju znajdującym się jak dotąd pod zarządem polskim, jest rzuceniem rękawicy całemu społeczeństwu polskiemu. Ów p. Josefi, którego bialska rada tak honoruje, był tym, który z czytelni obywatelskiej w Bielsku wyrzucił gazety polskie, on zorganizował bojkot plakatów polskich tak, że odtąd na murach domów bielskich nie wolno rozlepiać afiszów ani polskich, ani nawet niemiecko-polskich.

Duch antypolski Josefiego w Bielsku panuje w magistracie bialskim i jest treścią całej polityki garstki ludzi rządzących w Białej. Rządy w Białej spoczywają faktycznie w rękach zażartego hakatysty, fabrykanta Hessa (teść jego, p. Giertler, jest tylko nominalnym burmistrzem) znanego z brutalnego wyrzucania robotników za posyłanie dzieci do szkoły polskiej i nauczyciela szkoły ewang. p. Bartlinga. Pan Hess licząc na swoje miliony, kpi sobie ze rządu krajowego, Rady powiatowej, nie ogląda się na potrzeby ludności miasta i całego powiatu, uważa rządy miasta za przywilej rodzinny i otwarcie się chełpi, że za pośrednictwem posłów niemieckich i rządu centralnego nie dopuści, żeby instytucye potrzebne dla ludności miejscowej i całego powiatu do Białej się dostały.

Klika rządząca w Białej opiera się tedy przedewszystkiem kreowaniu jakichkolwiek urzędów, bo nie chce mieć urzędników polskich, uprawnionych do wyboru w I. kole.

Dla tegoż mimo, że sejm kilkakrotnie uchwalił utworzenie Sądu obwodowego w Białej, a rząd zabierał się do wykonania tej uchwały, hakatyści bialscy zawsze potrafili unicestwić jednogłośną uchwałę sejmu galicyjskiego.

Czas już zaiste, żeby położono kres hakacie, panoszącej się na ziemi polskiej. Koło Polskie winno domagać się od rządu bezzwłocznego utworzenia sądu obwodowego w Białej.

Napad. Z Białej piszą nam: 17-letni robotnik Józef Seiszka z Lipowej koło Żywca został onegdaj wieczór około 12 obok bożnicy bez najmniejszej przyczyny przez nieznajomego mężczyznę, przechodzącego tamtędy w towarzystwie kobiety, napadnięty i zraniony nożem ciężko w płuca. Policyant Jaworski z Białej zajął się rannym, zaprowadził na policyę tutejszą, gdzie go opatrzył dr Kapelusz. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

„Siedzenie“ pani Walantowej.

Obrazek z Małego Rynku.

Nie znacie pani Walantowej? Tej, co to od rana do nocy siedzi przy swoim straganie i sprzedaje owoce na Małym Rynku? Bardzo ciekawa osobistość.

Przedewszystkiem — baba jak smok. Tęga, rozsochatobiodra, o buzi pogodnej, jak miesiączek w pełni, robi na wszystkich wspaniałe wrażenie kobiety, stworzonej do władania. Nie wiem, czy jest mężata, ale to wiem na pewne, że jeśli ma męża, to nie mąż, ale ona dzierży berło przy domowem ognisku. Bo też dość spojrzeć na jej rękę, by się przekonać, jaka tam w niej jest familijna siła, która wszelkim burzom małżeńskim snadnie bez trudu koniec położyć może. — A chrońże Bóg jej męża, jeśliby miękkość jej kobiecej dłoni miał kiedy odczuć na swej ojcowskiej głowie.

Wczoraj jednak poczuł siłę owej dłoni na sobie jeden ze Słowaków, którzy rokrocznie zjeżdżają na lato z owocami do naszego miasta.

Przechodziłem właśnie przez Mały Rynek, gdy naraz usłyszałem donośny głos pani Walantowej:

— A juchy, skiśniałe śliwki przywiezą i nam w handlu robią konkurencyje! Zatracone gady! Parasolniki wściekłe!

Słowa te skierowane były pod adresem jednego z owych Słowaków, który stał spokojnie pod swoim parasolem, ufny w to, że ma pozwolenie magistratu na sprzedaż i że mu żadna siła ludzka wobec tego nie jest w stanie nic zrobić. Odparł jej więc spokojnie i trochę drwiąco:

— A taki bede tu stał i sprzedawał, a wy mnie nic nie zdziałacie!

Ten upór i drwiny podziałały na Walantową piorunująco, chwyciła za zgniły ogórek i celnym rzutem rozbiła go na nosie Słowaka, który aż się zatoczył od ciosu.

I teraz zaczęła się scena naprawdę. Słowak podbiegł ku pani Walantowej i zaczął jej wygrażać od policyantów.

— Co mnie policaj!? — krzyczała pani Walantowa. — Albo mi to policaj straszny!

— No, to ja mu powiem — co wy tu świństwa robicie.

— Ja świństwa?

— A tak! Ja mu pokażę ten garnek, co wy macie pod siedzeniem.

— Wara ci od mojego garnka pod siedzeniem.

— A wy tak to świństwo wygrzewacie, że się choroba od tego po Krakowie rozniesie. A tak. Ją to powiem panu policyantowi!

— Tobie nic do mojego siedzenia, ty przybłędo!

I zaczęły się wzajemne wyzwiska, aż wreszcie Walantowa jak wściekła poskoczyła ku Słowakowi i gruch go w gębę, aż się echo po wszystkich straganach i parasolach rozniosło.

— Ja ci tu dam wtykać nos do mego siedzenia!

Nareszcie zjawił się i przedstawiciel władzy. Otoczono go ze wszystkich stron, zaczęła się indagacya, wreszcie i Słowak i pani Walantowa powędrowali na policyę.

— A ci skiś zatracony — wołała, idąc z policyantem — pani Walantowa. — Gdzie on by nosa nie wetknął! — Co jego moje siedzenie obchodzi!?

— Cicho — cicho — pójdziemy na inspekcyę, tam się pani wytłómaczy.

— Pójdę — a temu skisiowi słowackiemu pokażę, co ja mogę mieć pod siedzeniem co chcę.

— Jeno to tam śmierdzi — panie policyant — odpowiedział przekonywująco Słowak. Cała nienawiść przekupek do Słowaków i nawzajem wylała się w całym potoku wzajemnych obelg, które się skończyły dopiero na inspekcyi.

Jak się skończyła sprawa o siedzenie pani Walantowej — to już jest tajemnica urzędowa. *mon.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

Sparaliżowany tramwaj.

Z dziejów krakowskiej choleryny tramwajowej.

Zastanawiano się już niejednokrotnie nad tem, po co w Krakowie właściwie istnieje tramwaj, który przecie jeździ tak szybko, że jak człowiek się spieszy, to absolutnie woli iść piechotą, bo prędzej zajdzie, niż dojedzie tramwajem, dzisiaj trzeba się zastanowić nad tem, w jaki sposób ten tramwaj wogóle jeszcze jeździ. Tak, tak. Krakowski tramwaj cierpi bowiem na cholerynę, która mu się daje porządnie we znaki.

Tramwaj sparaliżowany... O czemś podobnem jeszczeście państwo nie słyszeli. A jednak nasz tramwaj podlega nawet nieprawdopodobieństwom i wczoraj w nocy liczni przechodnie byli świadkami, jak tramwaj nr. 19 tuż przed samą Floryańską bramą — sparaliżowało. W całem tego słowa znaczeniu sparaliżowało.

Widzieliście kiedy, jak taka pokraka sparaliżowana wygląda? Widok bez kwestyi ciekawy.

Wóz nr. 19, jadący z Rynku ku dworcowi, przejechał szczęśliwie bramę Floryańską. Ale zaledwie wyjechał z bramy, niewiadomo dlaczego, czy dlatego że był niezapełniony, czy dlatego, że jechał ze zwyczajną żółwią szybkością, stanął. Ozwał się przeraźliwy zgrzyt kół o szyny, jakby ten wóz tramwajowy czuł śmiertelne boleści, że aż iskry się pokazały na szynach, i stanął. Drążek, przewodzący elektryczność, spełniający pewnego rodzaju funkcye serca w chorym organizmie tramwajowym, chwycił, jak się okazało, bolesny skurcz; niewytłómaczony ból przekrzywił go na lewy bok, że w nim cała siła życiowa zamarła. Sparaliżowało go...

Dziwnie bolesny widok sparaliżowanej maszyny wywołał powszechną litość. Ktoś krzyknął, by zawezwać pogotowie, ale jakiś dowcipny pasażer ozwał się zaraz, że krakowskiemu tramwajowi nawet dyabeł nie pomoże. W lekarza zabawił się więc konduktor.

Z pospiechem wydrapał się na wóz i usiłował przekręcić drąg na prawy bok. Nie była to łatwa operacya. Drążek był tak silnie sparaliżowany, że, zdawało się, płomykami, jakie od czasu do czasu przy zetknięciu się z drutem wywoływał, dawał już ostatnie znaki życia. Nareszcie — dotknął się drutu. Przy dotknięciu ukazała się nad nim płomienno-siwa gwiazda — zdało się, że ożyje i ruszy, ale daremnie. Paraliż był śmiertelny.

Dopiero teraz zatelefonowano po pogotowie, ale nie na strażnicy, a w remizie. Po chwili zjawił się wóz nr 24 i zabrał sparaliżowaną dziewiętnastkę.

I pojechała kaleka ze sparaliżowanym trupem...

Co słychać w mieście?

Wycieczka zbiorowa do Częstochowy.

Wobec informacyj, nadesłanych nam z Częstochowy, iż dnia 8 września w święto N. M. Panny, z powodu niezmiernego natłoku pątników nie podobna zwiedzać klasztoru Jasnogórskiego, redakcya „Nowin" postanowiła przełożyć wycieczkę na dni: 11 i 12 września (sobota i niedziela).

Wycieczka wyruszy w sobotę dnia 11 września o godz. 9·20 z rana — i przybędzie po południu do Częstochowy. Uczestnicy udadzą się na kwatery, następnie na wystawę. — W niedzielę dnia 12 września z rana msza w kościele i zwiedzanie klasztoru, następnie zwiedzanie wystawy i miasta. Powrót w niedzielę w nocy dowolnym pociągiem.

Koszta wycieczki wyniosą III. klasą koron 16 na osobę, w czem objęte są: bilet kolejowy z Krakowa do Częstochowy i z powrotem, pokój przez dobę i wstęp na wystawę. — Utrzymanie nie jest objęte tą kwotą.

Każdy z uczestników powinien mieć paszport.

Osoby, chcące wziąć udział w wycieczce, zechcą do dnia 5 września nadesłać po 16 koron, aby można było w Częstochowie zawczasu kwatery zamówić i zakupić bilety. — Bilety i legitymacye będą uczestnikom wycieczki pocztą przesłane, względnie uczestnicy wycieczki w Krakowie zamieszkali odebrać je mogą w lokalu administracyi „Nowin".

Zbiórka na dworcu w sobotę 11 września o godz. 8 i pół w poczekalni II. klasy.

Nasza nowa powieść. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk bardzo zajmującej, egzotycznej powieści „Czarodziejski samochód" przez Pawła d' Ivoi (autora znanego już naszym czytelnikom, bo przed trzema laty drukowaliśmy w „Nowinach" inną jego powieść: „Róża czarna — róża biała").

„Czarodziejski samochód" będzie codziennie w fejletonie drukowany — obok krótkich nowel, tak chętnie przez naszych czytelników czytywanych.

Z teatru miejskiego. W niedzielę daje teatr miejski po raz 265-ty „Kościuszkę pod Racławicami". — Arcydzieło Anczyca zyskuje z roku na rok siłę atrakcyjną, na przedstawienie niedzielne zamówiono znaczną część biletów już od tygodnia; względy repertuarowe nie pozwolą powtórzyć tej znakomitej sztuki w najbliższych tygodniach. — W poniedziałek po raz 27-my majestatyczny dramat Wyspiańskiego „Noc Listopadowa". — We wtorek „Śmierć Ofelii" Wyspiańskiego i „Złota Czaszka" Słowackiego. — Rozdano role i odbyto pierwsze próby z „Horsztyńskiego".

Z teatru ludowego. Dziś „Bojomir i Wanda", opera K. Kurpińskiego i „Wiesław", opera ludowa z muzyką Szlagórskiego. Oprócz pięknych, swojskich śpiewów solowych i chóralnych, — odtańczone będą: krakowiak, polonez i mazur, z udziałem pny W. i A. Sachsówny. W niedzielę popoł. o godz. 4 „Matka Polka", patryotyczny dramat w 4 aktach, osnuty na walkach rewolucyjnych w Rosyi; wieczorem o godz. 8-ej „Bojomir i Wanda" oraz „Wesele krakowskie" z tańcami i śpiewami. W poniedziałek „Odgrzewana miłość", komedya w 5 aktach Z. Krzywdzica i taniec pnien Sachsówien. We wtorek „Bojomir i Wanda", opera K. Kurpińskiego i „Wiesław", opera ludowa z tańcami. We środę „Mazepa", tragedya J. Słowackiego.

Ze afer muzycznych Krakowa. Dyrektorem krakowskiego Tow. muzycznego został zamianowany p. Feliks Nowowiejski z Berlina, którego koncert kompozytorski, odbyty w marcu b. r. zapoznał bliżej z muzycznemi aferami Krakowa. Nowy dyrektor przybędzie w pierwszej połowie września i objąwszy — „urzędowanie" zajmie się reorganizacyą chóru Tow. muzycznego, który w ostatnich kilku latach podupadł i liczebnie i artystycznie.

Nowa szkoła śpiewu przybywa naszemu miastu. Otworzyła ją p. Helena Miączyńska, śpiewaczka, która występowała na scenach włoskich (ostatnio w Wenecyi). Studya, odbyte u takich mistrzów, jak Paschalis-Sonvestrowie we Lwowie, Paulina Lucca w Wiedniu i Ricci-Sabatelli w Medyolanie, zalecają nową nauczycielkę, zaszczytnie znaną zresztą z estrady koncertowej w Krakowie.

Wpisy przyjmuje p. Miączyńska w mieszkaniu prywatnem przy ul. Siemiradzkiego l. 13 — od dnia 1 września, zaś w lokalu szkoły przy ul. Zyblikiewicza l. 13.

Statystyka m. Krakowa za ostatni tydzień b. m. wykazuje cyfrę ludności 108,031, w tem wojska 6 049. Małżeństw w tym czasie zawarto 24, wypadków śmierci było 44, narodzin zaś 67.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dra Stefana Skrzyńskiego na prezesa, a dra Witolda Milieskiego na zastępcę prezesa Rady pow. w Krakowie.

Tow. Wielkopolan pod wezw. św. Wojciecha urządza w niedzielę dn. 29 bm. wycieczkę automobilami do Czerny. Odjazd o godz. 12 min. 30 przy hotelu krakowskim. Ponieważ jest jeszcze kilka wolnych miejsc, przyjmuje się zgłoszenia na miejscu, krótko przed odjazdem.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza w niedzielę dnia 29-go b. m. doroczną wycieczkę stukilometrową do Chełmka. Odjazd punktualnie o godz. 6½ rano przy 2 km. za klasztorem zwierzynieckim, meta w tem samem miejscu, punkt zwrotny przy słupku 52 w Chełmku przy granicy pruskiej, stacya posiłkowa na półmetku, odpoczynek tamże dowolny. Wycieczka dostępna dla członków oddziałów kolarskich towarzystw sokolich I. okr., a gdzie takich niema, dla członków dotyczących gniazd. Wkładka wynosi 4 kor. Zgłoszenia przyjmuje druh K. Zopoth Sienna 12. Przy zgłoszeniu należy złożyć wkładkę i potwierdzenie przynależności do oddziału. Wszyscy przyjeżdżający w przeciągu 9 godzin otrzymają nagrody pamiątkowe.

W sprawie sprzedaży zabawek wybuchowych. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 19 kwietnia b. r. zwróciło uwagę na to, że dotychczas jeszcze nie przestrzega się ściśle zakazu sprzedaży przedmiotów służących do zabawy a zaopatrzonych w materyały wybuchowe, jako to: kulki i cukierki strzelające, żabki, petardy dziecinne, pistolety dziecinne z papierem napuszczonym masą wybuchową i t. d. Te i tym podobne preparaty eksplodujące są bezwarunkowo wykluczone z obrotu handlowego. Wobec częstych nieszczęśliwych wypadków spowodowanych zwłaszcza u dzieci przez nieostrożne obchodzenie się z powyższymi przedmiotami, magistrat m. Krakowa przypomina powyższy reskrypt ministeryalny, a zarazem wzywa pp. właścicieli handlów, ażeby do powyższego rozporządzenia ściśle się stosowali i wymienionych wyżej przedmiotów w swych lokalach handlowych bezwarunkowo na składzie nie utrzymywali i nie sprzedawali. Przekraczający zakaz ulegną karom.

Włamanie do budki z wodą sodową. Do budki p. Róży Lamensdorf, stojącej na Plantach naprzeciw teatru, włamali się nocy dzisiejszej niewykryci dotychczas sprawcy i zabrali z kasy 8 koron gotówką, oraz wiele różnych łakoci wartości 30 kor.

Z kroniki policyjnej. Od podejrzanego jegomościa ze sfer kolejowych odebrała policya drogi pierścień z brylantem, wartości przeszło 800 kor. Pierścień ten chciał ów jegomość sprzedać u jednego z jubilerów, lecz niska cena, jaką żądał, wzbudziła podejrzenie jubilera, który zawiadomił policyę.

Wypadek na stacyi towarowej. Dzisiaj rano około godziny 6 zderzyły się na tutejszej stacyi towarowej dwie lokomotywy lokalne. Na tył jadącej powoli maszyny najechała za skrętem druga lokomotywa i wskutek bardzo silnego zderzenia wykoleiła się przedniemi kołami. Tender uderzonej maszyny został znacznie uszkodzony a prowadzący maszynę 49-letni palacz kolejowy Jan Kwaśniewski, doznał licznych obrażeń na głowie i całem ciele. Po opatrzeniu rannego przez Pogotowie rannkowego, przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Obława policyjna, urządzona nocy wczorajszej, dostarczyła policyi 40 podejrzanych osobników, których osadzono na razie w aresztach pod telegrafem.

Silny krwotok. Zajęty w zakładzie czyszczenia miasta robotnik Maksymilian Jachimczyk, uległ wczoraj popołudniu nadzwyczaj silnemu krwotokowi z rany jaką przed kilku dniami otrzymał w nos sztabą żelazną. Chorego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Z kroniki Pogotowia ratunkowego. Kolporter Antoni B., biegnąc po deskach, przebił sobie na sterczącym gwoździu dotkliwie nogę. Niewielką ranę opatrzono mu na stacyi ratunkowej. — Teresa K., żona funkcyonaryusza kolejowego z Podgórza, popadła w obłąkanie. Zawezwana karetka Pogotowia przewiozła chorą do szpitala św. Łazarza.

Lekkomyślny parobek. Parobek od koni u p. Weissenberga, zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej l. 28, układając się onegdaj do snu w komórce obok stajni, porzucił na ziemię niezagaszony ogarek z papierosa. Od niedopałka tego zatliła się leżąca obok słoma i tylko dzięki temu, iż była wilgotna, nie wybuchła silnym ogniem. Od dymu, jaki nagromadził się w stajni, udusiły się cztery konie, a parobek ocalenie swe zawdzięcza obudzeniu, zanim ogień nie objął całej stajni. Obudzeni przez niego domownicy pożar ugasili, koni jednakże nie dało się już uratować.

Kradzież kasy w zakładzie kąpielowym w Podgórzu. Dzisiaj w południe skradli dwaj mężczyźni podręczną kasę zakładu kąpielowego p. Matecznego w Podgórzu. Złodzieje skorzystali z chwili odpoczynku obiadowego kasyerki i porwawszy kasetkę ze stu przeszło koronami zbiegli w kierunku Ludwinowa. Zawiadomiona policya podgórska i krakowska poszukuje śmiałych opryszków.

Zmarli. W Lincu zmarł w wieku 77 lat dr. Wenanty Piasecki, znany lekarz, założyciel Klemensówki w Zakopanem. Zmarły był propagatorem gimnastyki i kierownikiem pierwszego zakładu gimnastycznego w Krakowie i pierwszym naczelnikiem lwowskiego Sokoła. Był jednym z pionierów leczenia dyetetycznego i hydropatyi w kraju. Zmarły pozostawił syna Eugeniusza Piaseckiego, wybitnego lekarza we Lwowie i dwie córki, jedną zamężną za drem Majchrowiczem, inspektorem szkół średnich.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Dziady".
Niedziela wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Noc listopadowa".
Wtorek: „Śmierć Ofelii" i „Złota czaszka".
Sroda: „Małgorzatka".
Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Król".
Sobota: Horsztyński".
Niedziela wiecz.: „Horsztyński".

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Bojomir i Wanda".
Niedziela pop.: „Matka-Polka" czyli „Ofiary caratu".
Niedziela wiecz.: „Bojomir i Wanda".
Poniedziałek: „Odgrzewana miłość".
Wtorek: „Bojomir i Wanda".

Strejk górników węglowych w Zagłębiu krakowskim.

Strejk w Sierszy trwa już dwa tygodnie i utrzymuje się, mimo usiłowań pośredniczenia, w tej samej prawie sile. Strejkuje w szybie „Artura" kopalni węgla w Sierszy 975 robotników, w szybie „Krystyny" w kopalni w Tenczynku 342 i w hucie cynkowej w Krzu 207 robotników, czyli oprócz maszynistów i służby wyższych kategoryj cały personal kopalniany.

Zarząd kopalniany zgodził się na postulaty robotników w sprawie światła, łazienek, deputatu węglowego etc., ale nie zgadza się na żądaną podwyżkę płacy o 10 do 15 procent. Sprawa kasy brackiej została z pertraktacyj strejkowych wyłączona jako sprawa prawnicza i robotnicy protest przeciw zarządzeniu władz górniczych powierzyli adwokatowi. — Jaki obrót sprawa strejku weźmie, nie wiadomo; zapewne górnicy rychło w braku funduszów odstąpią od strejku.

Z Jaworzna piszą nam: Korzystając ze strejku w Sierszy, skutkiem którego zwiększyła się konsumcya węgla w Jaworznie, górnicy tutejsi postanowili uzyskać polepszenie warunków bytu — i domagają się podwyższenia płacy o 20 procent, zniesienia konsumu i otrzymywania grubego węgla na opał. — Onegdaj postawili górnicy zarządowi gwarectwa Jaworzyńskiego ultimatum z terminem do dnia 2 września. W razie niezałatwienia ich postulatów, górnicy grożą rozpoczęciem w dniu tym strejku. — Czy jednak do strejku przyjdzie, jest wątpliwe. Zapewne przyjdzie do porozumienia między górnikami i gwarectwem i górnicy poprzestaną na spełnieniu części swych żądań.

(Prosimy naszych szan. czytelników w Jaworznie, aby nam nadsyłali sprawozdania z przebiegu rokowań między górnikami a gwarectwem. *Przyp. Red.*)

Telegramy „Nowin".

Strejk w Szwecyi.

Sztokholm. Liczba strejkujących zmniejsza się z każdym dniem. Robotnicy zaczynają narzekać na kierownictwo. Strejk zecerów nazywają powszechnie niedorzeczną farsą.

Abdykacya króla greckiego.

Ateny. Jak się okazuje, przyczyną pogłosek o abdykacyi króla Jerzego był fakt, że król zauważył w armii ruch antydynastyczny i miał się podobno odezwać, że gdyby parlament uchwalił wydalenie następcy tronu z armii, to on „weźmie kapelusz, zabierze synów i wyjedzie".

Po rewolucyi w Barcelonie.

Madryt. W Barcelonie i innych miastach trwają dalej aresztowania. Okazuje się że w ruchu rewolucyjnym brało udział i wojsko i policya.

ZE ŚWIATA.

Eksplozya na wozie. *(Do illustracyi tytułowej).* Straszny wypadek, przedstawiony na naszej illustracyi, wydarzył się w tych dniach we francuskiem miasteczku Garenne-Bezons.

Służący pewnej większej fabryki, Louis Soule, zabrał z dworca 620 klg. celluloidu i jechał wozem firmowym wraz z żoną i dwoma dziećmi. — W drodze zatrzymał się przed pewną gospodą, by sobie zapalić papierosa i napić się wina. W chwili, gdy stanął, nastąpiła niespodzianie eksplozya i wóz stanął w pomieniach. Koń padł ogłuszony na ziemię, a cała rodzina znalazła się w ogniu. Gdy ich z pod gruzów wozu wydobyto, jedno dziecko już nie żyło, w parę godzin zmarło drugie i matka w szpitalu z ran, odniesionych przy wybuchu. — Jeden Soule wyszedł z katastrofy z życiem, ale ciężko poparzony. Przyczyna eksplozyi dotychczas nie jest wyjaśniona.

Zebrania kontrolne, plaga dla urlopowanych żołnierzy, mają być zupełnie zniesione. Od dwóch lat były — jak wiadomo — zaniechane, w tym roku również nie odbędą się. Ponadto poleciło ministeryum wojny, by urlopowanych żołnierzy, z chwilą puszczenia ich do domu, pouczano dokładnie o przepisach wojskowych. Jest to zapowiedź zupełnego zniesienia tych zebrań.

Cygara z papieru. Jak donoszą pisma amerykańskie, pewien pomysłowy przemysłowiec amerykański wpadł na projekt sporządzania cygar z papieru i projekt ten zrealizował nawet z wielkim sukcesem. Mianowicie fabrykuje on jakiś specyalny papier, który następnie macza w soku tytoniowym, a potem daje pod prasę i pociąwszy w formie liści tytoniowych, wyrabia z tego cygara. Naśladownictwo ma być zupełnie dobre, gdyż nawet żyłki na liściach są sztucznie naśladowane. Owe cygara są bardzo tanie, a przytem mają być tak dobre, że znawcy-palacze nie mogą się nachwalić ich dobroci i przyjemnego zapachu.

Recepta.

Kończyła panna szesnasty roczek
I popis miała mieć w świecie,
Więc do córeczki rzecze mamusia:
— Posłuchaj, najmilsze dziecię:
Jeśli chcesz dzierżyć berło królestwa
I brzydszą rządzić połową,
W doczesnej zdradnej życia wędrówce
I to skorzystać i owo;
Jeśli chcesz, żeby pod twemi stopy
Słano ci drogi różane,
I jeśli pragniesz uśmiechów życia —
Ach, dziecko moje kochane!
Daję ci na to sposób jedyny:
(Czcij go, a będzie ci błogo!)
Niechaj za tobą szaleją wszyscy,
Ty zaś — nie kochaj nikogo!

Pigmaljon.

Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
plac Maryjacki 9, róg Rynku głów.
Telefonu Nr. 708
wyszło świeżo drugie wydanie dziełka p. t.

Śpiewniczek Eucharystyczny
z melodyjami
Pieśni na cześć Przenajświętszego Sakramentu, Najświętszej Panny i Świętych Pańskich,
używane w kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze Sióstr Franciszkanek we Lwowie. 881

Cena K 1·20 — z przesyłką K 1·60.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Ostrzeżenie!

Ostrzegam P. P. Kupców przed pewnem indywiduum, bez zarostu, z orlim nosem, ubranym w granatowy kostyum i jasną zarzutkę, który bez zlecenia inkasuje pieniądze za „Polski Kalendarz Adresowy". Uprasza przeto, gdyby się zgłosił do której firmy, żadnych zaległości nie wypłacać. 1045
Wydawnictwo „Polskiego Kalendarza Adresowego".

Poszukiwane.

Zarobić może łatwo każdy od 100—300 koron miesięcznie, jeżeli tylko posiada energię i chce zarobić. Zgłoszenia pisemne pod „Energia" do Administracyi „Nowin". 1027

Uczeń szkół średnich potrzebny do nauki w cukierni Waleryana Nowaka w Bochni. 1028

Poszukuje się
zdolnych akwizytorów
do sprzedaży wprowadzonego artykułu domowego. Pensya stała oraz prowizya. Kaucya koron 200 wymagana. Oferty pod „F. R." do Administracyi „Nowin". 1030

Znaczny
Instytut kredytowy
w Wiedniu poszukuje dla Krakowa i okolic uczciwego, inteligentnego, przystojnego i wymownego zastępcę generalnego (katolika), któryby zechciał objąć w miejscu tem kierownictwo ekspozytury i wyłączną sprzedaż artykułu masowego. Wymagana jest bezwarunkowa znajomość obydwóch języków krajowych i w języku kolejowej formie złożona kaucya w kwocie conajmniej 5000 koron.
Osoby, które powyższym warunkom odpowiadają i reflektują „na przyjemną i dobrze płatną posadę życiową, zechcą przesłać dokładne oferty wraz z podaniem życiorysu i formy, w jakiej kaucya może być złożoną, pod „Gewissenhaft" poste restante Wieden VI. 1. Gumpendorferstrasse. 1033

Angilk powraca z Londynu i rozpoczyna lekcye od 1 września, ul. Wiślna 3. Potrzeba kilka osób do skompletowania grupy. 1035

Zdolnego retuszera
lub retuszerki poszukuje zaraz albo od 15 września Zakład artystyczno-fotograficzny Franciszek Krylaka, w Krakowie, Dominikańska 3. 1042

Służąca
umiejąca dobrze gotować, z dobremi świadectwami, potrzebna jest do Szwajcaryi. — Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 1, 19.

Wdowa znająca język niemiecki, z zajęciem ręcznem, posiadająca pojedyncze lecz pięknie urządzone mieszkanie, życzy sobie męża na stałej posadzie. Pierwsze poznanie listownie, poste-restante „K. W." Dębniki. 1040

Do sprzedania.

Dwie wille nowe, z ogrodem, w Zakopanem za nizszcen do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Dług 4000 koron. Bliższa wiadomość: Zakopane, Chramcówki 938. 1034

Sklep przy ruchliwej ulicy i dobrze idący do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1039

Okazya. Sklep spożywczy w dobrym punkcie, z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Również 2 szafy, 2 lodka i t. p. sprzęty domowe. Wiadomość: ul. Tomasza 21, mleczarnia. 1047

Piekarnia z całem urządzeniem każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość: Podgórze, ul. Wielicka l. 17. 1050



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Przyjmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.
Telefon Nr. 7... 883

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
SZKOLE
Kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża L. 7,
kurs I-szy rozpocznie się 2-go a następny 6-go września. Wpisy przyjmuje się do 30 sierpnia i dni następnych od 9 rano do 12 i od 3 do 6 wieczorem. Dla niezamożnych opłata zniżona. 1038

L. 80528/1909
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty ziemne i murarskie, wykonać się mające przy budowie nowego skrzydła Magistratu.
Odnośne plany i warunki robót wyłożone są w Budownictwie miejskiem Oddział A., gdzie również można otrzymać wszelkie wyjaśnienia w godzinach urzędowych.
Termin licytacyjny upływa w dniu 20 września 1909 roku godzina 12 w południe.
Kraków dn. 26 sierpnia 1909.
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 1048
SARE.



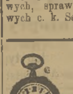
F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych 8..

Najlepszy środek przeciw nagniotkom
welski radykalny plaster na nagniotki, koperta 40 halerzy. Welski radykalny środek na nagniotki, flakon z pędzlem 60 halerzy. Po otrzymaniu należytości w markach listowych i 20 h. reszty na porto, tylko prawdziwe przez C. Richters Adlerapotheke, Wels Nr. 22. Również tam słynny welski plaster przeciw gośćcowi i reumatyzmowi po 1 K.



Baczność na zarejestrowany znak ochronny. 1017

NOWY KURS
przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w mojej
SZKOLE BUCHALTERYI
przy ul. Floryańskiej L. 55
I-sze PIĘTRO,
rozpoczyna się dnia 2-go września b. r.
Wpisy codziennie od godz. 1 do 4 popoł. Dla P. T. Pań i Panów zamiejscowych wykłady niedzielne.
Stanisław Burnatowicz
c. k. kwiesk. urzędnik rachunkowy skarbowy, lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 1037



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary ją nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże
PRZEKĄSKI
i znakomite **napoje**
POLECA 1026
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej
wejście od ulicy Szpitalnej.

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Winogrona
lecznicze i stołowe
najszlachetniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. Doskonały kwiatowy miód pszczelny z 1909 r. puszka 5 kilgr. K 6·50. **L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry.** 993

NERWOWI
sercowo- i piersiowo chorzy jako i ci, którzy cierpią na niedomagania żołądka, bezsenność, uczucie strachu, drganiewie, zawroty i padaczkę powinni pić codziennie zamiast kawy lub herbaty tylko 915
ROSEN'A pożywną herbatę wzmacniającą **TEON.**
Karton na próbę K. 1·10. Najmniejsza wysyłka 6 kartonów K. 6·—. 9 paczki za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. Skład główny: **Apotheke in Sitzendorf 85/25 bei Wien. Nieder-Österreich.**

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę
204 z głęboko położonych źródeł, buduje
Antoni Kunz
c. k. dost. nadw.
Hranice MORAWA.



Prospekty gratis i franco.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki 1/2 kg. K 1·20
Karmelki nadziewane 1/2 kg. K 1·—. 504

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszniclkiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, 1 p., nad handlem WP. Wolkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, a nadto zaraz dostać można salonowe, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, zegary i fortepiany. 41..

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Laakosz
10 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

640

STANISŁAW KOMPERDA
Kraków Rynek gł. 47 LINIA A-B. HOTEL DREZDEŃSKI
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ
ORAZ PRZYBORÓW DO PODRÓŻY
KRAWATY • RĘKAWICZKI • CHUSTECZKI • KOSZULE
Kufry • Torby • Necesery • Pledy itd.
NAJLEPSZE JAKOŚCI
Perfumerye • Mydła • Przybory toaletowe !!!

Wpisy do I. kl. prywatnego gimnazyum realnego XX. Pijarów 1015
im. Stanisława Konarskiego
odbędą się dnia 29, 30, 31 sierpnia i 1-go i 2 września.
Egzamin wstępny 3. września.



L. LUSER'A
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
294 **W każdej aptece do nabycia.**

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Najpopularniejsze tytonie
są: tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych
„NORIS" oznaczonych literą **N**
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA"
wyrobu fabryki **„NORIS" Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.**
Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolennikom kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".
Frezstańcie palić przeżroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

Wspaniały młodociany wygląd
nadają każdej pani
Oryginalne wschodnie kosmetyki
pochodzące z laboratoryum aptekarza
Mag. farmac. Gustawa Proche w Brčka, Bośnia.

Są one największą nowoczesną zdobyczą na polu kosmetyki, ponieważ od wieków strzeżona tajemnica czarującej piękności kobiet wschodu zostałą przez nie odsłonięta, a wskutek tego cel wszystkich pań osiągnięty, albowiem za bardzo niską cenę wszystkim użytkownikom przyrzeczone zostały: niedościgniona delikatność, świeżość i wspaniała cera. Przeciw piegom, czerwoności, plamom wątrobianym, pryszczom, jak w ogóle przeciw wszelkim nieczystościom skóry działa **wschodni krem (K. 2·—)** wprost zdumiewająco; tenże używany w połączeniu z **wschodniem preparowanem otrębami (K. 1·50)** i z **wschodniem mydłem (K. 1·—)** stale utrzymuje skórę jedwabisto miękką i zapobiega każdemu twardnieniu, marszczeniu i łuszczeniu. **Wschodni puder (K. 2·—)** pokrywa dyskretnie wszystkie braki cery, **wschodnie perfumy (K. 4·—)** nadają ciału świeżości i przyjemnej woni.
Wszystkie powyżej wymienione najlepsze, prawdziwo wschodnie, nieszkodliwe a przez lekarzy gorąco zalecone środki, które niezbędnemi są do osiągnięcia świeżości i piękności i do odmłodzenia, nabyć można pojedynczo za poprzedniem nadesłaniem należytości (też i w markach pocztowych) z dodaniem 30 h. na opłatę, albo za zaliczką wszystkie środki razem (K. 10·50) u
„Parfumerie Orientale Gustave Proche, Brčka, Bośnia".
W Krakowie: u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3 i u J. Hanaka i Ski, Szewska 5; we Lwowie: u Jakóba Rechena, droguerya, Halicka 18; w Przemyślu: u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadwornego dostawcy. 849

PALARNIA KAWY
Parowa Krakowska
PALARNIA KAWY
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI

KOPALNIA ZŁOTA
dla każdego restauratora, kawiarza i właściciela lokalu są nasze Piano-Orchestriony
z zachwycającą nową muzyką, jako to: pierwszorzędny fortepian, mandolina z ksylofon, muzyka smyczkowa z akompaniamentem dzwonków i poruszanych ciężarkowem, dające się wszędzie ustawić. Dają one rękojmię, że ilość gości się powiększy i wypłacą się same w krótkim czasie, rzeczywiście do nich przeniądzmi.



Elektryczne fortepiany z mandoliną, największa nowość Corona-Xylofon z mandoliną i ksylofonem. Pianella Artista, fortepiany grające artystycznie, nie dające się odróżnić od ręcznej gry mistrza. Elektryczne Orchestriony z fortepianem, mandoliną, ksylofonem, akrzypcami, cellem i t. p.
Zastępują najlepsze orkiestry.
Gramofony marki „Tion Tion" dla prywatnych i restauratorów od K. 30 — wzwyż z puszką wzmacniającą głos. Spłata na raty. Cenniki za darmo.
F. Machinek i Synowie
Fabryka aparatów muzycznych i mówiących. Wiedeń, XVII/K. N. Ortliebgasse 5.
Sumienni zastępcy poszukiwani. 930
Skład fabryczny Isidor Bergtraun we Lwowie, ul. Sykstuska 27.

Umarli żyją!
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadzwyczajne i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się troski? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.